M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 27 (1387) DNIA 4 KWIETNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Polska traci tylko jedną bramkę

Droga do finałów otwarta



Walka ambicji i nerwów
Jedyna bramka — z wolnego
Gorączkowy nastrój na widowni

w Belgradzie — 0:1
w Warszawie — 4:0
Bilans eliminacji — 4:1

Telefonem od specjalnego wysłannika

BELGRAD. 3.4. — Tel. wł. — Przegraliśmy rewanż 0:1 (0:0) i wygraliśmy wyjazd do Francji — oto jest sens dzisiejszego spotkania. Chciałoby się najchętniej poprzestać na tej lapidarnej krytyce i nie wspominać już więcej o grze nerwów i podniecenia stanowiących zasadniczy element dzisiejszego widowiska. Możnaby co najwyżej dodać jeszcze 2 cyfry: 17:3 rzutów wolnych i 10:2 rogów na korzyść Jugosławii. Kto posiada nieco fantazji dośpiewa sobie resztę.

Piszemy te słowa niemal w 45 min. po meczu; tyle czasu; trzeba było by wydostać się z fatalnie położonego boiska urządzeniami swymi zupełnie nie dostosowanego do największej sportowej imprezy jaką przeżyła dziś stolica Jugosławii. Jesteśmy wciąż jeszcze w pełnym podnieceniu z trudem podtrzymujemy na wodzy rozdygotane nerwy.

Jak z Anglią...

Tego rodzaju stan przeżywaliśmy tylko raz: pamiętnego dnia w Berlinie, kiedy Polska, prowadząc 5:0 omal nie przegrała meczu z Anglikami. Jak wówczas, spoglądaliśmy i dzisiaj, minuta za minutą, niecierpliwie na zegarek, nie dowierzając, że wskazówki jednak się posuwają, że przyjdzie chwila, w której rozlegnie się gwizdek sędziego.

Tylko tło było inne. Tam w Berlinie publiczność neutralna, grzecznie obojętna: tutaj 25 tys., a może i większy tłum naelektryzowany do ostatnich granic nadzieją, że przecież stanie się cud i Jugosławia nadrobi stratę czterech bramek.

Nawet fachowcy zasugerowali się głoszoną wiarą i gdy w loży prasowej pozwoliliśmy sobie typować, tak czy inaczej, niski wynik, wywołało to ogólne zdziwienie. Publiczności wmówiono, że Polacy są o klasę gorsi, że muszą zatem przegrać, a jej rzeczą będzie stworzyć odpowiednią atmosferę, by przegrana ta przybrała właściwe rozmiary.

Szał dopingu

Nawoływanie w artykułach do dopingu, wydano nawet specjalną 4-stronicową jednodniówkę pt. „Naprzód nasi". Leitmotywem jej był artykuł: Tempo Jugosławia niech brzmi z 20 tysięcy gardzieli".

I darły się też gardła od pierwszej chwili: „Plawi, Plawi, Plawi", tj. niebieskie, niebieskie, niebieskie, w tych barwach bowem wystąpili Jugosłowianie w przeciwieństwie do białych Polaków.

Wiwatowano na cześć wszystkich i każdego z osobna. Specjalną owację robili przybysze z Zagrzebia swoim ulubieńcom.

Cóż można było przeciwstawić tej głosowej burzy, w której wybijały się dzielne kobiece dyszkanty. Skromna kolonia polska z min. Dębickim na czele, zagubiona była jak koralowe wysepki wśród bezmiarów oceanu. Nie próbowała demonstrować ani zagrzewać. Czekała i drżała co z tego wyniknie.

Najpierw niepokoiliśmy się jak wypadnie losowanie. Później ze strachem oczekiwaliśmy pierwszej interwencji naszej obrony, czy aby nerwowy nastrój nie udzieli się i naszej jedenastce.

Etapy zdenerwowania

Gdy w pierwszych sekundach okazało się, że Szczepaniak energicznie i zdecydowanie interweniuje, a Gałecki wchodzi coraz lepiej w grę z tej strony znikł kłopot, zrodziło się natomiast świeże zmartwienie, jak spisywać się będzie Madejski, który ma przecież z boiska BSK przykre reminiscencje.

Szybko nadarzyła się okazja by przekonać nas, że i z tej strony nie grozi nic przykrego. Pozostaje jeszcze troska, czy taktyka destrukcyjna rozpoczęta od pierwszego gwizdka, nie wyczerpie przedwcześnie bojowników z Białym Orłem. Każdy rzut wolny, każdy róg, a było ich nie mało, przyśpieszał uderzenia serca aż do chwili, w której jakaś głowa Dytki lub Góry, tułów, piersi czy szpic nogi rodzeństwa sjamskiego Szczepaniak — Gałecki nie zdusił entuzjazmu rozwijającego się na widowni.

Zaskoczenie zawiodło

Zwolna jednak wyczerpały się siły głosowe. Zrozumiano, że zaskoczenie w pierwszych 20 min. się nie powiodło. Domyślono się, że ci Polacy grają jakby chaotycznie, byle dalej, byle szybciej, czynią to wedle ustalonego systemu, że dążą konsekwentnie do celu, którym jest nie oddanie bramki za żadną cenę.

Cisza towarzyszyła więc zejściu graczy z boiska na zasłużoną przerwę. Mało było owacji, gdy pojawili się znów na scenie. Wiedziano już, że żadne środki nie pomogą, jeśli nie uda się przełamać czarów, jakie działają widocznie w kręgu Madejskiego. Jak bowiem inaczej można było zrozumieć, że wyłapywał wszystkie najostrzejsze strzały, a gdy już wybrał się w pole i dwa razy stracił piłkę, to na linii krańcowej zawsze znalazł się Gałecki lub Szczepaniak by spokojnie odesłać ją w pole.

Raz tylko jeszcze zerwała się burza i ryk, który słyszano chyba w centrum miasta. Gałecki nie mogąc dostać piłki głową odbił ją ręką. Marianovic ustawił ją spokojnie do strzału... Co działo się dalej nie widzieliśmy. Przed oczyma zawirowały, podskakując, korpulentne figury w loży zarządu związku, w bębenki uszne wpadł huragan, rozszalała się orgia radości i entuzjazmu.

Pierwszy i... ostatni

Stało się to w 20 min. drugiej połowy i nikt z rozradowanych i rozkrzyczanych tuziemców nie przypuszczał, że był to już łabędzi śpiew, po którym nie nastąpi nic, jak tylko powolne konanie w mękach rozwianej złudy.

Utrata jednej bramki nie zachwiała spokoju Polaków. Przetrzymali następujący bezpośrednio szturm i znów wykopywali, odbijali, wypychali piłkę. Szło im to wprawdzie coraz trudniej, coraz bardziej pojawiało się bowiem zmęczenie, jednak wskazówka posuwała się bezgłośnie naprzód, a wraz z nią sunął coraz częściej sznur rozczarowanych widzów dezerterujących przedwcześnie z pola walki.

Ostatni gwizdek sędziego wpadł niemal w grobową ciszę. Przerywały ją co najwyżej straceńcze okrzyki, wzywające na arenę kapitana jugosłowiańskiego związku Popovica, który wygrał coprawda potyczkę, lecz przegrał... batalię.

Odwrót z boiska odbywał się w pogrzebowym nastroju. Nikt nie pchał się przy bramach, nikt się nie gorączkował, nie chciano ani mówić ani analizować.

(Dokończenie na str. 2-ej)



TYCH 13-TU PIŁKARZY POLSKICH

wywalczyło dla nas miejsce w puli finałowej mistrzostw świata, uzyskując w dwu meczach z Jugosławią sumaryczne zwycięstwo 4:1. Od lewej: Szczepaniak, Krzyk, Madejski (klęczy): Nytz, Góra, Wilimowski, Piontek, Wodarz, Wostal, Dytko, Gałecki, Habowski, Piec I.



SZCZEPANIAK I STRAUCH

mają wcale uśmiechnięte miny przy wyjeździe do Belgradu, jak gdyby z góry wiedzieli, że zakończy się on pomyślnie.



GRATULACJE ZWYCIĘZCY

Wiceprezes PZLA dyr. Szlachciak ściska dłoń Nojemu. Na drugim planie trener Petkiewicz i Wirkus.

Niedziela w Europie

Bazylea:
Szwajcaria — Czechosł. 4:0

Antwerpia:
Holandia — Belgia 1:1

Wiedeń:
Austria — Niemcy 2:0

Belgrad:
Jugosławia — Polska 1:0



TYCZKARZ PROKSCH

as lekkiej atletyki austriackiej, wzmocnił obecnie swoją osobą b. poważnie reprezentację Rzeszy.



WODARZ I WILIMOWSKI

walczą z obroną jugosłowiańską, podczas zeszłorocznej batalii warszawskiej.



OXFORD KONTYNUUJE ZWYCIĘSKĄ SERIĘ

wygrywając po raz drugi z rzędu wyścig ósemki na Tamizie. Uprzednio przez 14 lat triumfował Cambridge.

UWAGA, SPORTOWCY! Na stronie 5-ej informacje p. t. „Zapas energii"

Przebieg meczu

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.
JUGOSŁAWIA: Glaser, Huegl, Dubac, Lechner, Jazbinsek, Knezevic, Sipos, Marjanovic, Lesnik, Bozovic i Kokotovic.

BEOGRAD, 3.4. — Tel. wł. — Jugosłowianie atakują i dają Szczepaniakowi pierwszą okazję do interwencji. Za chwilę sygnał alarmowy: Jasbinsek bije rzut wolny Madejski łapie mając na sobie Siposa, szarżującego ostro ciałem. Riposta od Wodarza poprzez Wilimowskiego do Pieca przynosi pierwsze oklaski Glazerowi.

Błąd pomocnika Jugosłowian wygląda groźnie, niestety Wodarz znalazł się na spalonym. Marianovic doskonale wypuszcza prostopadłą piłkę, przedłużony strzał Leśnika unieszkodliwia Madejski. Kontrakcja Polski lewą stroną i za wysoka bomba. Wilimowski zatrudnia Glasera bez skutku. W ciężkiej sytuacji Madejski wybija na róg.

Jugosłowianie mają więcej z gry, ale nasi są sporadycznie groźni.

Akcje Jugosłowian zazębiają się coraz sprawniej. Następuje szereg rzutów wolnych przeciw Polsce, potem strzał Piontka lewą nogą mija się z celem.

Za chwilę ciężka sytuacja pod bramką polską: Madejski wybiega, łapie piłkę, która ucieka mu jednak z ręki. Strzał napastnika jugosłowiańskiego odbija przytomnie Gałecki, który znalazł się w bramce.

Po kilku minutach mamy znów podobną sytuację. Centra Wodarza idzie na róg, główkę Piontka łapie przytomnie Glaser. Z kolei przebija się Wostal jest w dogodnej sytuacji. Glaser w ostatniej chwili rzuca mu się pod nogi.

Notujemy bombę Bożewica, a za chwilę główkę Wostala po centrze Pieca. Piłka idzie jednak tuż obok bramki.

Obie drużyny są wyraźnie nerwowe i to odbija się na sposobie gry. Bombę Leśnika wybija Madejski znów na róg, a za chwilę ładną piąstką ratuje pozycję.

Przewaga Jugosłowian staje się coraz silniejsza, kończy się jednak najczęściej tylko na rogach. Połowa mija bezbramkowo.

Po przerwie Jugosłowianie znów zaczynają atakować. Pod bramką polską jest groźna sytuacja, na szczęście jednak Gałecki rzuca się w wir walki i wybija piłkę. Pada on też ofiarą gdyż leży kontuzjowany. Gdy gracz polski się podnosi, publiczność gwiżdże przypuszczając, że symulował.

Jugosłowianie ustawicznie napierają. Przeżywamy ciężkie chwile, gdyż dopiero w 13 minucie Polakom udaje się zorganizować pierwszą ofensywę. Niestety nie przynosi ona rezultatu, gdyż pomoc nie nadąża za pierwszą linią.

Madejski ma okazję popisania się, broniąc ostry strzał Leśnika.

W 20-ej min. wysoka piłka idzie na bramkę polską. Gałecki podskakuje nie mogąc jej uchwycić głową odbija ręką. Sędzia dyktuje rzut wolny, niemal z linii pola karnego i Marianovic wspaniałą bombą zmusza Madejskiego do kapitulacji.

Jest to sygnałem do generalnej ofensywy Jugosłowian. Na szczęście drużyna nasza jest na posterunku i odpiera atak. Po kilku minutach rzucamy się nawet do kontrakcji, przez co umożliwiamy obronie zebranie oddechu.

Dalsze minuty upływają pod znakiem ustawicznych ataków Jugosłowian i zawziętej obrony ze strony Polaków, którzy wybijają wszystkie piłki nie patrząc się nawet gdzie. Stąd powstaje cała seria autów.

W nerwowym podnieceniu mijają ostatnie minuty, publiczność opuszcza boisko, widząc że sytuacja drużyny jest beznadziejna. W ostatniej minucie jest jeszcze jedna groźna sytuacja pod bramką Polski, jednak Jugosłowianie nie umieją jej i tym razem wyzyskać.

P. Z. P. N.
gratuluje drużynie

Prezes PZPN płk Glabisz dowiedział się o wyniku meczu w Zakopanem, dokąd wyjechał na kilka dni na narty.

W Warszawie „urzędował" przy radiu płk Żołędziowski. Tak, jak i wszystkim, spadł mu kamień z serca kiedy usłyszał, że w 23 min. po pauzie wynik jest jeszcze 0:0. Kiedy transmisja skończyła się płk Żołędziowski powiedział:

— **Jest to najlepsza wiadomość,** jaką mogliśmy otrzymać, najlepszy wynik, jak mógł być. Prawdę mówiąc, **nie wierzyłem w zwycięstwo, liczyłem** na nikłą porażkę.

Tak jak się stało, stało się dobrze. Walczyliśmy przecież wśród rozfanatyzowanej publiczności, z graczami, którzy postawili wszystko na kartę losu, by wygrać.

Drużynie należy się serdeczne podziękowanie. Proszę by „Przegląd Sportowy" zechciał za pośrednictwem swego wysłannika pogratulować piłkarzom w imieniu zarządu PZPN i moim osobiście.

Zainteresowanie wynikiem meczu w w Belgradzie było szalone. Wszędzie niemal słuchano transmisji radiowej. Przypomniały się dni berlińskiej Olimpiady. W popularnej kawiarni warszawskiej, gdzie zbierają się zawsze członkowie zarządu PZPN, „prywatni" ludzie rozprawiali o wyniku i winszowali wejścia do finału w mistrzostwach świata działaczom sportowym.

Pech, pech, pech...
mówią Jugosłowianie

Minister sportu Jugosławii dr. Miletic odwiedził drużynę natychmiast po meczu i stwierdził, że gra była dobra, przepojona doskonałym sportowym duchem. Życzył Polakom powodzenia w dalszych walkach.

Kapitan jugosłowiańskiego związku p. Popovic był w bardzo złym nastroju i nie chciał w ogóle udzielać wywiadu. Ostatecznie w rozmowie stwierdził, że drużyna jego nie miała szczęścia. Wszyscy gracze dali z siebie maksimum wysiłku, ale szalony pech towarzyszył każdej akcji.

Większość graczy jugosłowiańskich stwierdza, że mieli wielkiego pecha i zasłużyli na zwycięstwo. Sipos najlepszy gracz Jugosłowian, powiada: Polacy grają dobrze, zaskoczyli mnie tylko tym, że są chwilami zbyt brutalni. Sędzia p. Barlassina, bardzo obiektywny.

Obrońca Hügl stwierdza: „Mieliśmy pecha przez całą grę". To samo mówi Bozovic: „pech, pech i jeszcze raz pech".

Znany gracz reprezentacyjny, Gayer, który przypatrywał się zawodom z trybuny twierdzi, że gra była równorzędna. Jugosłowianie mieli więcej z gry której jednak atak nie wyzyskał z powodu złej dyspozycji strzałowej. Z Polaków podobał się środkowy pomocnik, obaj obrońcy, Wilimowski i Wostal. Drużyna polska była dobrze zgrana. Bramkarz dobry.

Sędzia Barlassina: Gra była dobra i bardzo korekt. mimo ostrzejszych akcentów, spowodowanych ogólną nerwowością. Najlepszym graczem na boisku był Polak Szczepaniak. W Zurichu Polacy zaprezentowali się lepiej. Publiczność objektywna.

W obozie polskim panuje pełne zadowolenie. Wszyscy gracze zapowiadają, że do wyjazdu do Francji jeszcze lepiej się przygotują.

Kierownik ekspedycji inż. Przeworski powiada: Z samego przebiegu meczu jestem zadowolony. Drużyna spełniła w 100 procentach plan jaki jej nakazano: uniemożliwiła ofensywę przeciwnika i taktyka ta okazała się dobra. Inż. Przeworski jest niezadowolony z sędziego, uważa, że widział on więcej wykroczeń Polaków, niż Jugosłowian. Przyjemną niespodziankę sprawiła mu linia pomocy, przypominając najlepsze czasy.

Kapitan drużyny polskiej Szczepaniak: Mecz był bardzo ciężki. Atmosfera zdenerwowania na widowni udzieliła się również naszym graczom. Na każdym kroku spotykaliśmy się z zapowiedziami, że przegramy 5:0. Mimo wszystko spełniliśmy swoje zadanie. Wszyscy stanęli na wysokości, dostosowując się ściśle do instrukcji, jakie dostali od kapitana związkowego. Mogliśmy przy szczęściu nawet wygrać, gdyż w pierwszych 15 min. były korzystne pozycje.

Kpt. PZPN p. Kałuża jest bardzo zadowolony: „Drużyna grała z wyjątkowym poświęceniem, nie był to mecz pokazowy, ale walka o życie.

P. Mallow uważa, że zawody dzisiejsze będą miały wielkie propagandowe znaczenie, gdyż przekonano się, że Polacy, umieją walczyć nie tylko u siebie, ale i na obcym boisku.

Brazylia
myśli poważnie o mistrzostwie świata

Piłkarze brazylijscy trenują pod okiem Pimenty w Petropolis, miejscowości odległej o 50 km od Rio de Janeiro. Treningi te odbywają się na oczach całej okolicznej ludności, która towarzyszy graczom przez cały dzień. Ostatni trening drużyny reprezentacyjnej odbył się w obecności... 20.000 widzów na stadionie Vasco de Gama, przy elektrycznym świetle.

Wobec spodziewanej rezygnacji Argentyny z udziału w mistrzostwach świata na Brazylię spada honor reprezentowania piłkarstwa południowo-amerykańskiego. Opinia sportowa Brazylii przywiązuje do startu bardzo wiele uwagi, łącząc z mistrzostwami we Francji daleko idące nadzieje.

Apetyty Brazylijczyków na mistrzostwo świata objawiają się najlepiej w staraniach o najsilniejszy skład, na jakich w ogóle stać. Według napływających wiadomości noszą się oni z zamiarem skorzystania z usług graczy drużyn stojących poza ramami oficjalnego związku. W Brazylii istnieje bowiem szereg wielkich klubów, które nie są oficjalnie zgłoszone do związku.

Najpopularniejszym graczem jest reprezentacyjny obrońca Domingosa. O tego gracza toczyła się swego czasu walka pomiędzy Argentyną a Brazylią. W końcu za sumę około 50 tysięcy złotych odkupił go klub Vasco da Gama z Rio de Janeiro od klubu argentyńskiego Bocca Juniors.

Ekspedycja wybiera się do Europy pod kierownictwem prezesa Związku dr Luis Aranha. Kierownikiem technicznym będzie kapitan związkowy Carletto da Rocha.

Tenis

KAIR, 3.4. Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Aleksandrii pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Chińczyk Kho Sin Kie, który w finale pokonał pogromcę Menzla Jugosłowianina Mitica 6:2, 6:3, 10:8. W półfinale Chińczyk wygrał z Czechem Cejnarem 7:5, 5:7, 4:6, 5:7, a Mitic wyeliminował Boussusa 1:6, 6:2, 6:4, 6:2.

Budge we Francji

Budge i Riggs najlepsi singliści Ameryk, przyjadą do Europy i walczyć będą w mistrzostwach Francji i Anglii; potem dopiero wrócą za Ocean bronić pucharu Davisa.

Natomiast Helen Wills Moody przyjedzie do Europy dopiero na mistrzostwa Anglii.

Mimo 32 lat czuje się ona znakomicie, odzyskała jak twierdzi dawną szybkość i poważnie myśli o zdobyciu mistrzostwa Wimbledonu.

Helen Jacobs bawi już w Anglii.

90 minut walki — jedna bramka
Od specjalnego wysłannika na mecz w Belgradzie

Radosna przegrana

Tylko w obozie Polski nikt się nie martwił porażką. Nigdy jeszcze po przegranym meczu nie było tylu rozradowanych gratulacji. Nie brano sobie za złe błędów, nikt nie miał pretensji do Gałeckiego, współtwórcy zwycięstwa przeciwnika. Nie smucono się złym wrażeniem optycznym, jakie musiała wywołać gra, której główna rola przypadła bramkarzowi i obrońcom, a rola pomocników ograniczała się wyłącznie do wspierania bohaterskich defensorów.

W tych warunkach nie było dla nikogo pola do efektownych popisów, najmniej znajdował go atak skazany niemal wyłącznie na własne siły i obarczony w dodatku obowiązkiem wspierania tylnych formacji. W ogólnej gmatwaninie ginęły nawet bez rezonansu błyskotki techniczne Wodarza i Wilimowskiego przed pauzą, a raczej do czasu, kiedy Wilimowskiemu nie zaczęła dokuczać odniesiona w niewidocznym starciu kontuzja.



BRAMKARZ GLASER
spisał się tym razem lepiej, niż na jesieni, kiedy puścił cztery bramki

Mecz był kłębowiskiem nerwów. Doskwierały one napastnikom jugosłowiańskim przy wykańczaniu akcji, wybijały z taktu polskich graczy, którym dano dyrektywę, by nie przegrali, a jeśli zwycięża to będzie więcej, niż dobrze.

Jak reagować ma w takiej sytuacji drużyna? Dobrze było obrońcom i bramkarzowi, ale już pomocnicy wpadali w kolizje duchowe.

Góra widzi, że atak rwie do przodu wie że obowiązkiem jego jest posunąć się w odwodzie. Biegnie kilkanaście kroków, nagle zatrzymuje się i wraca. Prawda, przecież nie można ryzykować. A co stanie się jeśli zabraknie go z tyłu. Jugosłowianie są szybcy, grabni i energiczni; dogonić ich nie będzie łatwo, więc lepiej już trzymać się własnej bramki, a napastnicy niech sobie radzą jak mogą sami.

Tego rodzaju taktyka była skuteczna, ale nie mogła przynieść ładnej gry. Przedwcześnie rwały się same z siebie polskie akcje, bezwzględnie rozrywaliśmy je przeciwnikowi.

Ofiarność — bez granic

Nie było to rzeczą łatwą. Przetrzymać w defensywie przez pełnych 90 minut, do tego trzeba już wielkiej odporności fizycznej i tej graczom naszym nie zabrakło. Walczyli ofiarnie, z tempem i zacięciem, nie dbali o laury ani oklaski. Gdy nie szło inaczej ryzykowano nawet ostrzejszą grę i stąd wiele rzutów wolnych. Wykopywano piłkę bezwzględnie na aut, lub nawet na rogi. Zawsze to lepsze, niż zamieszanie w pobliżu Madejskiego.

Walka była dziś znacznie trudniej, niż w Warszawie. Jugosłowianie grali lepiej, niż w jesieni, byli bardziej szybcy, bardziej agresywni i ruchliwi. Wygrywali pojedynki głową, zwyciężali w biegach i startach. Zagrania były technicznie dobre i pomysłowe.

Mimo to nie mogliśmy się wyzbyć wrażenia, że przy normalnej grze z tym przeciwnikiem dalaby sobie drużyna nasza radę. Przecież gdy zabierała się na serio do ofensywy przechodziła łatwo przez renomowaną obronę. Wodarz i Wilimowski, gdy przyszła im ochota, zawsze znajdowali miejsce i czas na misterne podania umiejętnie zwalniali się z opieki przeciwnika i przy dobrym poparciu własnej pomocy, musieliby w końcu „wystrzelić".

Brawo Madejski!

Przede wszystkim pochwalić musimy Madejskiego. Zdobył on też uznanie wśród widzów. Koledzy jugosłowiańscy wyrażali się o nim bardzo pochlebnie. Bramkarz polski chwytał pewnie i przytomnie. Dwa wybiegi nie były może najszczęśliwsze, jednak możemy uznać je za potrzebne. Madejskiego nie można było zaskoczyć ani liftowaną bombą, ani złośliwym szczurem.

Szczepaniak pierwszy zaczął grać zdecydowanie. Jego szybkie interwencje z początkiem gry wprowadziły w szeregi polskie spokój i pewność siebie. Gałecki potrzebował nieco czasu, by się rozegrać. Miał później wyśmienite momenty i wykazał znów, że jest graczem o wielkiej rutynie. Kilka kiksów zapisujemy na konto przeciążenia pracą, tym bardziej, że Jugosłowianie uporczywie atakowali prawą stroną.

...i baczna pomoc

Miłą niespodziankę sprawili nam boczni pomocnicy. Dytko użerał się z Siposem, wywołując nawet uśmiech na poważnej twarzy sędziego p. Barlassiny, który pogroził palcem, by się zbytnio nie eksponował. Góra wpadał w pierwszej chwili na kawałach Kokotovica, ale później nie dopuszczał go już do słowa. Był przytomny i skupiony, toteż w sumie wypadł b. dobrze.

Nytz początkowo zdezorientowany, w miarę gry polepszał się i pomagał skutecznie rozbijać ataki przeciwnika. Pod koniec, gdy wszyscy osłabli, grał ze zdwojoną siłą i w okresie tym był bodajże najpożyteczniejszy. Najtrudniej wydać sąd o ataku. Poza pierwszymi kilkoma minutami, w których usiłował nawiązać walkę później starczyło sił tylko na sporadyczne wypady. Trudno powiedzieć w jakim stopniu była w tym wina własnej niedoskonałości.

Rola ataku

Przy normalnej grze musielibyśmy zganić całą pomoc za pozostawianie napastników na łasce losu. Wówczas mogli byśmy również stwierdzić jaka jest ich rzeczywista wartość. W pierwszej połowie było w każdym razie kilka akcji, które nosiły zarodek bramki. Nieco mniejsza przytomność bramkarza Jugosławii i kilka bardziej celnych strzałów, a kto wie, czy wynik nie byłby rozstrzygnięty już w pierwszym kwadransie.

Wodarz i Wilimowski pokazali, że są graczami klasy. Wilimowski w czasie przerwy uskarżał się na ból w boku, na którym odkryto też ślady kołków nieprzyjacielskich. To zdaje się zmniejszyło agresywność, tak że unikano pojedynków w dalszym etapie gry.

Wostal pchał się do przodu, ale niczego nie wskórał. Piontek często cofał się, oraz próbował strzelać zdaleka, nie szło mu to jednak dobrze. Piec. ilekroć dorwał się do piłki, walczył i uciekał, brakło mu jednak częstokroć samodzielnej inicjatywy. W sumie atak polski nie mógł się podobać.

Nasi przeciwnicy

Przeciwnika scharakteryzowaliśmy już w ogólnych zarysach. Bramkarz Glaser był doskonały. „Betonowa" obrona wcale nie była z betonu i gdyby znalazła się w ogniu dłuższej polskiej ofensywy, stal okazałaby się może tylko zwykłą blachą. W pomocy Lechner początkowo nie bardzo radził sobie z lewą stroną napadu. Środkowy Jasbinsek nie przekroczył przeciętności. Dobrze dawał sobie radę Knezevic.

W ataku początkowo nie mało strachu napędził nam Kokotovic, na szczęście szybko przestano nim grać i ciężar przeniósł się na prawą stronę, gdzie Sipos był najlepszym graczem. Lesnik na środku przypominał naszego Wilimowskiego. Początkowo był groźny później coraz mniej widoczny. W sumie Jugosłowianie grali ładnie i zasłużyli na zwycięstwo, które przy większym szczęściu mogło wypaść w znacznie lepszym stosunku.

Sędzia stanął na wysokości zadania i jemu zawdzięczać należy, że w tej atmosferze gra nie przybrała jeszcze bardziej ostrych akcentów.

3 mecze międzypaństwowe

AUSTRIA — NIEMCY 2:0

WIEDEŃ, 3.4. — Tel. wł. — Wobec 60.000 widzów rozegrano dziś na stadionie w Praterze mecz „międzypaństwowy" Austria — Niemcy. Zawodowcy austriaccy dali dobrą szkołę piłkarzom Rzeszy. Wspaniali technicznie i taktycznie podawali sobie piłkę od nogi do nogi, a Niemcy napróżno usiłowali przerwać pasmo kombinacji ataku. Byli może szybsi i energiczniejsi od Austriaków, ale o wiele bardziej prymitywni.

Bohaterem meczu był Stroh, a obok niego błyskawicznie się orientujący Sindelar i Hahnemann.

Bramki strzelili: Sindelar, dobijając piłkę, odbitą od poprzeczki po strzale Bindera. Sesta strzałem z 55 mtr., który zaskoczył Jacoba.

BELGIA — HOLANDIA 1:1 (0:1).

ANTWERPIA, 3.4. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów rozegrano mecz o mistrzostwo świata, który był właściwie formalnością, gdyż obie drużyny i tak wchodzą do finału. Holendrzy mogą być zadowoleni z remisu. Zdobyli oni prowadzenie ze strzału prawego łącznika Spaandoncka, ale Belgowie zaczęli przeważać i w 56 m. środek Isenborg wyrównał. Pod koniec Braine, najlepszy gracz na boisku miał jeszcze murowaną szansę.

SZWAJCARIA — CZECHY 4:0 (3:0)

BAZYLEA, 3.4. — Tel. wł. — Wobec 15.000 widzów rozegrano mecz o mistrzostwo Europy, zakończony sensacyjnym zwycięstwem Szwajcarów. Podnosi jeszcze wartość naszego remisu to, że Szwajcarzy mieli osłabiony skład, grali bowiem bez Lehmana w obronie (zastąpił go Weller), bez Bikela na skrzydle (zastąpił go Amado) i Abeglena. Na środku zagrał Monnard, a na łączniku Grassi. W 28 min. zdobył prowadzenie Monnard w 35 min. Grassi strzelił drugą bramkę, w 40 min. ustala wynik do przerwy Aebi. W tym okresie Czesi grają w „10", bo Boucek jest kontuzjonowany.

Po przerwie Czesi napierają, ale ich ataki rozbijają się o żelazną obronę Szwajcarów. W ostatnich 15 minutach Szwajcarzy dochodzą do głosu i Amado ustala wynik. Piątej bramki sędzia nie uznaje.

PRAGA ZWYCIĘŻA BIAŁOGRÓD 5:3

PRAGA, 3.4. — W międzynarodowym meczu piłkarskim reprezentacja Pragi pokonała Białogród w stosunku 5:3.

BUDAFOK GRA WE LWOWIE

Przeciwnikiem Pogoni w Święta Wielkanocne będzie budapeszteński Budafok, zajmujący obecnie w pierwszej lidze węgierskiej siódme miejsce. Węgrzy rozegrają we Lwowie dwa mecze, w niedzielę z Ukrainą, w poniedziałek z Pogonią, nie jest poza tym wykluczone, że w drodze powrotnej, grać będą w Drohobyczu. (K)

Jędrzejowska zwycięża

NICEA, 3.4. Na międzynarodowy turnieju w Beau-Site Jędrzejowska odniosła nowy sukces, bijąc w półfinale Saint. Omer 6:2, 6:2, a w finale Weivers 6:1, 8:6.

Ramillon w Pradze

Ramillon, obejmuje ponownie trening tenisistów czechosłowackich do Davis-cupu. Do obozu zaliczeni zostali następujący gracze: Menzel, Hecht, Caska, Cejnar, Siba i Melecek.

Młodzież broni Davis Cupu

Angielski związek tenisowy desygnował do drużyny davis-cupowej następujących graczy: Butler, Filby, Jones, Mac Phail, Shayes i Wilde. Z graczy tych zaledwie jeden Wilde nosił koszulkę reprezentacyjną.

Łódź ma już halę

ŁÓDŹ, 3.4. — Tel. wł. — Sportowa Łódź przeżyła dziś swój wielki dzień: otwarcie pięknej hali w parku im. ks. Poniatowskiego!

Blisko 4 lata trwała realizacja budowy tej hali, a łączny koszt obecnej części wykończonego budynku wynosi pół miliona zł. Otwarcie hali miało charakter podniosłej uroczystości, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Hauke Nowakiem na czele.

Ks. prałat Kaczyński poświęcił piękny gmach, który ma służyć wzmożeniu siły i mocy charakteru młodzieży. Następnie głos zabrał gospodarz miasta oddany przyjaciel młodzieży i sportu prez. Godlewski, który w przemówieniu przedstawił historię budowy hali. W imieniu wojska piękne żołnierskie przemówienie wygłosił dowódca OK. gen. Thommee. W imieniu sportu zorganizowanego przemawiał prezes ŁOZB — p. Kordasz. Wreszcie w imieniu świata zawodniczego Wanda Cichomska, zawodniczka HKS.

Boisko ogólne w hali posiada wymiary 19x38 metrów, wysokość pośrodku ponad 11 metrów. Konstrukcja hali jest żelazo-betonowa. Teoretycznie może ona pomieścić 3.000 widzów. W praktyce pojemność ta jednak będzie przynajmniej o 500 miejsc mniejsza.

1928 kuponów
nadesłano na konkurs
Wynik meczu Jugosławia -- Polska odgadło trafnie 13 uczestników

Zainteresowanie naszym ostatnim konkursem pobiło nasze dotychczasowe rekordy, a Fundusz Olimpijski wzbogaci się od razu o wcale poważną sumę

ponad 700 złotych,

za co w imieniu P.K.Ol. składamy wszystkim uczestnikom serdeczne podziękowanie.

Z ogromnej liczby 1.928 kuponów znalazło się 13 zupełnie trafnych, to znaczy z wynikiem ogólnym 1:0 oraz 0:0 do przerwy.

Oto lista tych znawców (numery oznaczają kolejność zgłoszeń):

188. Zygmunt Perlman, Otwock,
227. Michał Kundro, Warszawa.
290. Leon Heinich, Kielce,
313. Adam Kusiak, Katowice,
349. Antoni Zawadzki, Kraków.
576. Antoni Bilski, Częstochowa,
689. Eryk Herman, Lasowice,
870. Roch Eujnius, Grodno,
948. Maria Freundówna, Przemyśl,
960. Henryk Gertner, Pabianice,
1116. Krzys Pawluk, Mielnica.
1456. Edm. Tasiemski, Ostrów Wlkp.
1590. Roman Trais, Poznań.

Stosownie do regulaminu konkursu nagroda w kwocie

500 złotych

przypada w udziale p. Zygmuntowi Pelmanowi z Otwocka, który jako 188-my z kolei uczestnik konkursu

pierwszy zgłosił trafny wynik,

wyprzedzając w ten sposób innych.

Zdobywca nagrody proszony jest o telefoniczne skomunikowanie się z redakcją w poniedziałek lub wtorek (8-02-40, godz. 12—15).

Dla autorów 12-tu pozostałych trafnych kuponów Redakcja „Przeglądu Sportowego" przeznacza dodatkowo

nagrody pocieszenia

w postaci książek, które zostaną wysłane pocztą.

Poza tym wynik 1:0, oraz 1:0 do przerwy typowali:
Z. Ganszer, Warszawa.
J. Kamieński, Poznań.
S. Grynberg, Warszawa.
Z. Marszał, Inowrocław.
H. Ostrowski, Wilno.
M. Sztein, Warszawa.
S. Cieślak, Warszawa.
T. Kajl, Zd. Wola.
B. Krzyżostaniak, Poznań.

A oto trochę szczegółów statystycznych konkursu.

Z bliższych jedynie kupon nr. 1 pochodził z Warszawy (C.I.W.F.), natomiast dalsze dziesiątki nadesłano z najprzeróżniejszych miast prowincji, od Zbąszynia do Wilna. Jest to jeszcze jeden dowód, że stolica nie wyzyskała wcale swej szansy uprzedzenia innych miast.

Za zwycięstwem Jugosławii opowiedziało się 993 kupony, a za Polską 784 kupony. Reszta typowała remisy.

Gracze „na luksa" notowali najbardziej fantastyczne wyniki np. 10:6, 8:?, 7:3, 5:5 itd.

Największe wzięcie miał wynik 3:? dla Polski, gdyż skupił on 205 głosów podczas gdy 156 głosowało za wynikiem 3:1 dla Jugosławii.

Poczynając od 6:5 dla każdego państw, nie brakło typów na żaden możliwy wynik w dół.

*

P. P. Uczestnikom Konkursu zgłaszającym wątpliwości co do brzmienia pkt. „e" regulaminu wyjaśniamy, że obawy ich byłyby słuszne wtedy, gdyby Przegląd zamieścił tylko jeden kupon. Tymczasem ukazało się ich aż a rejestracja napływających odpowiedzi stwierdziła, że uczestnicy nadal nie spieszą się, czekając dobrowolnie na ostatnie wieści o szansach drużyn.

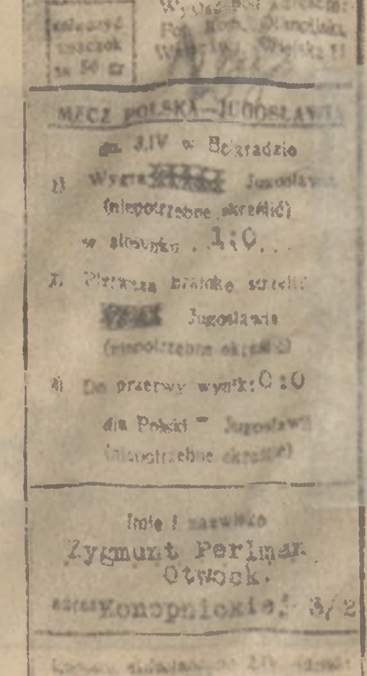
Jedno jest pewne: Warszawianie nie skorzystali bynajmniej z pozornego przywileju, gdyż w ciągu pierwszych 10 dni ekspozycji konkursu napłynęło ogółem zaledwie kilkadziesiąt odpowiedzi, wobec 20 niemal setek, które zgłoszono ostatecznie.

A więc kto chciał wygrać atut pierwszeństwa miał drogę otwartą! Kto zaś uważał regulamin za niesprawiedliwy mógł oczywiście nie brać udziału w konkursie.

P. P. Powideł Stanisław, Sobocz-ski Jerzy, Pałasiński B., Słowik ?, Stark W., Borszcz Jan, Blachowski ?, fan Chudziński Wald.

nadesłali kupony, które zostały unieważnione skutkiem braku wpisowego, niedostatecznego wpisowego, lub też skutkiem załączenia znaczków już używanych.

W przyszłości prosimy o stosowanie się do regulaminu.


MECZ POLSKA—JUGOSŁAWIA
3.IV w Belgradzie
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . 1:0 . .
Jugosławia
(niepotrzebne skreślić)
Do przerwy wynik: 0:0
dla Polski — Jugosławii
(niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko
Zygmunt Perlman
Otwock.
Konopnickiej 3/2

Zwycięski kupon

Mała rewolucja w wioślarstwie

Mistrzostwa Polski wyznaczono do Poznania

Wioślarze Poznania wygrali jeszcze jeden los na loterii regatowej. Wskutek przesunięcia przez FISA terminu mistrzostw Europy na 2—3 września, musiało także PZTW przesunąć mistrzostwa Polski o jeden tydzień wcześniej tzn. na 15 sierpnia, ponieważ przypadał na tę datę 11 mecz wioślarski Polska — Węgry w Poznaniu, zarząd PZTW powziął szczęśliwą myśl połączenia tej imprezy z mistrzostwami Polski. Spotkanie odbędzie się w sobotę, a w niedzielę sympatyczni przeciwnicy z dnia poprzedniego będą świadkami walki najlepszych osad polskich.

Reprezentacja na mecz zostanie wyeliminowana na regatach 31 lipca w Kruszwicy. Spotkanie z Węgrami będzie miało charakter tez wybitnie rewanżowy. Niewątpliwie poznańska publiczność dobrze znająca się na wioślarstwie zapełni szczelnie brzegi jeziora witobelskiego dopingując swoich zawodników.

Zarząd PZTW-u zakomunikował wszystkim zrzeszonym klubom, że od kierownika wioślarstwa niemieckiego p. Paulego nadeszło zaproszenie na mecz w ósemkach w Grünau. Koszta pokrywają Niemcy. Jednocześnie wszystkie kluby są wezwane do poświęcenia specjalnej uwagi na przygotowanie ósemek. Termin eliminacyj zostanie wkrótce podany do wiadomości. Mecz z Niemcami odbędzie się w ramach dziesięciomeczu w ósemkach, na który zostały zaproszone wszystkie wioślarskie potęgi Europy na czele z Włochami i Węgrami.

Wiadomość o przydziale mistrzostw Polski Poznaniowi wywołała w Bydgoszczy ogromne wrażenie i rozgoryczenie. Po raz pierwszy tor regatowy w Łęgnowie będzie pusty w dniu mistrzostw.

Faworyzowanie dotąd Bydgoszczy, jeśli chodzi o przydział najpoważniejszych imprez wioślarskich było zupełnie usprawiedliwione. Komitet Bydgoski wywiązał się doskonale z zadania organizacyjnego. Wzorowo urządzony tor regatowy w Łęgnowie, wyposażony w trybuny, był doskonałym terenem dla podobnych imprez. Jednak w ostatnich latach mistrzostwa Polski były deficytowe a niedobory zmuszony był pokrywać PZTW, sięgając nawet do funduszów przeznaczonych na wyjazdy reprezentacji za granicę.

Jest jeszcze i inna sprawa. W roku ubiegłym zaczął się rozwijać bujnie ośrodek wioślarski w Poznaniu. AZS poznański zajął nawet drugie miejsce w tabeli wioślarskiej tuż za B.T.W.

Przydział mistrzostw Polski po raz pierwszy w historii wioślarstwa polskiego Poznaniowi będzie potężnym bodźcem dla pogłębienia i podniesienia poziomu sportowego tamtejszego wioślarstwa. Podkreślić trzeba, że Poznań przystępuje obecnie do przekształcenia jeziora witobelskiego we wzorowy tor regatowy na poziomie europejskim.

W innych państwach wioślarskich mistrzostwa stale są przydzielane coraz innemu ośrodkowi. Wzorem mogą być Niemcy lub Włochy albo Szwajcaria. W ten sposób zapewnia się równy poziom w całym kraju oraz wyrównaną klasę sportową co jest gwarancją stałego postępu.

Bydgoszczy pozostały jeszcze „Międzynarodowe Mistrzostwa Polski" jak są nazywane regaty międzyn. organizowane rok rocznie przez BKTW. Regaty te ilością startujących osad, wioślarzy oraz poziomem przewyższają nawet czasem M. P.

Przydział Mistrzostw Polski Poznaniowi w niczym nie narusza reputacji „Bydgoskiej twierdzy wioślarstwa" daje natomiast doskonałą możliwość zrewanżowania się Poznaniowi na jego własnych śmieciach — na jeziorze witobelskim. Jednocześnie Bydgoszcz będzie mogła poświęcić więcej uwagi na dalszą rozbudowę toru w Łęgnowie przedłużając go do 2000 mtr. oraz budując trybuny. Taki byłby najwłaściwszy kierunek ekspansji organizacyjnej ambitnych działaczy z BKTW.

Wszelkie protesty i nieporozumienia na terenie wioślarstwa w obecnej jego sytuacji są hamulcem dalszego rozwoju. J. K.

Jędrysek już bije Karliczka

KATOWICE, 3.4. — Tel. wł. — Inauguracyjny mecz pływacki obu Śląsków zakończył się spodziewanym zwycięstwem gości, którzy górowali zwłaszcza w sprintach. Bardzo ładne i niespodziewane zwycięstwo odnieśli natomiast nasi waterpoliści. Pokonali oni Niemców w ogóle wyrównanej, bardzo ciekawej grze w stosunku 5:3 (4:3). Polacy uzyskali bramki ze strzałów Jankowskiego, Szwena (po dwie), oraz Karliczka jedną.

Pływacy polscy mimo przegranej zadowolili zupełnie. Dali oni bowiem z siebie wszystko a czasy uzyskane przez Jędryska i Heidricha uważać należy za rewelacyjne.

Oto wyniki: 200 klasycznym Heidrich 2.43, czas lepszy od własnego rekordu Polski uzyskanego na zawodach zimowych w Łodzi. 2) Wegman (Śląsk Opolski) 2.47.8. Niemiec jest akademickim mistrzem świata. 400 dowolnym Jędrysek 5:1.25 nowy rekord Polski. 2) Karliczek 5.15.1. 100 na wznak: 1) Żmuda 1.12. 2) Wanke 1.14 (obaj Śląsk Opolski). 3x100 m. zmiennym: 1) Niemcy 3.28.5. 2) Polska 3.33.5. nowy rekord Polski. 4x200 m. dowolnym: 1) Niemcy 9.42.2. 2) Polska 9.55.2. czas lepszy od rekordu Polski. Jędrysek biorący udział w sztafecie przepłynął swój dystans w czasie 2.16, więc w czasie również lepszym od rekordu Polski.

Młodzież pływa

Na pływalni YMCA odbył się mecz międzyszkolny pomiędzy gimn. Batorego a łódzkim gimn. niemieckim. Zwyciężyli warszawianie 51:35. W poszczególnych konkurencjach uczniowie uzyskali następujące wyniki:

100 mtr. st. dow. Gerstman (GB) 1:16,4. 75 mtr. dow. Nowowiejski (GB) 53,4, 100 mtr. na wznak Porwisiak (GB) 1:28,2, 100 mtr. klas. Eckstein (GB) 1:34,3, 75 mtr. klas. Stefański (GB) 1:04,8, 3x50 mtr. zmien. G. B. 1:53,5, 5x50 mtr. dow. G. B. 2:51,3. Poza tym odbyły się pokazy ratownictwa, skoków i piłki wodnej.

Program eliminacji lekkoatletycznych w Łodzi (22 maj) przed meczem z Francją jest następujący: biegi 100, 400, 800, 1500, 5000, 110 i 400 płotki, 3 klm steeple, skoki w dal, wzwyż, tyczka, trójskok; rzuty: kula, dysk, oszczep i młot: sztafeta 4× 100. Nadto odbędą się próby pobicia rekordów w rzutach oburącz dla pań.

Lista zawodników, którzy mogą brać udział w eliminacji, ogłoszona zostanie na początku maja.

Mecz Warszawa — Poznań odędzie się w Warszawie 14 i 15 maja.

Cracovia, mistrz Ligi

chce utrzymać tytuł

W obozie mistrza Polski panuje żelazna dyscyplina. Nie ma się zresztą czemu dziwić, skoro ster rządów spoczął w rękach człowieka, nastawionego życiowo w tym kierunku. Kierownikiem sekcji piłkarskiej Cracovii jest p. sędzia Kosiński, taki „prawdziwy" sędzia, a nie od boiska.

— Zdaje sobie sprawę z tego, że nie osiągnęliśmy jeszcze pełni formy — powiada kierownik — uczyniliśmy wszystko, co tylko było w ludzkiej mocy. Od 15 lutego zaangażowaliśmy Plattkę, seria spotkań treningowych była względnie bogata. Nie wiem, czy która z drużyn ligowych rozegrała dotychczas tyle spotkań. Wszak pierwszy mecz był już w styczniu, od tej chwili gramy bez przerwy co tydzień. Ułożyliśmy program meczów treningowych planowo, stopniując coraz wyżej, kładąc wagę na spotkania z drużynami twardymi i szybkimi. W ten sposób zespół nasz poprawia stale swą kondycję, a sprawdzianem tego, mecze z zespołami śląskimi. Obok tego odbywa się ostry trening pod okiem Plattki.

— Jak zapatruje się pan sędzia na treningi, prowadzone przez sławnego bramkarza?

— Plattko dużo w życiu swym widział. Wie niechybnie, co można z gracza wycisnąć. Mam do niego pełne zaufanie, zarówno jeśli chodzi o podejście do gracza, jak też i sposób treningu. Na boisku panuje żelazna dyscyplina, graczom nie wolno odezwać się słowem. Plattko czuwa nad wszystkim, nie uznaje „fochów". Gdy każe komuś 300 razy skakać przez sznurek, a gracz zrobi mniej, Plattko niechybnie zauważy i czuwa nad wykonaniem polecenia.

— Chodzi przede wszystkim o to, aby gracz wytrzymał pełne 90 minut, a szczególnie te ostatnie 20 minut.

Przechodzimy w dalszym ciągu do składu.

— W bramce zobaczymy Pawłowskiego, rezerwowi Radwański i Szumiec. Poza tym jest jeszcze jeden z naszych koszykarzy, który zapowiada się bardzo dobrze. Pawłowski w dniu dzisiejszym rozpoczął służbę wojskową, którą odbywa w Krakowie. W obronie dysponujemy parą Pająk - Lasota, uzupełniać ich będą Drozdowicz i Stanek, który wrócił już do zdrowia po wypadku wileńskim.

— Najbogatszą serię garczy posiada Cracovia w pomocy. Jest tu jedna linia: Góra — Gränberg — Majeran, jest i druga: Bialik — Wilczkiewicz — Żiżka. Są wreszcie Blajda i Staniszewski, którzy również grali już w pierwszej drużynie. Na brak pomocników nie można się skarżyć.

— Atak pozostaje na razie niezmieniony: Skalski — Stępień — Korbas — Szeliga — Zembaczyński. Gdy potrzeba będzie rezerw do dyspozycji Wieruski, Roczniak i Kochański, dobry nabytek z Korony krakowskiej. Wreszcie, gdy zajdzie potrzeba, można będzie Górę wziąć do ataku i zastąpić go w pomocy.

— Sezon meczów towarzyskich nie jest jeszcze ściśle ustalony. W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych mecz z Kispest, na drugi dzień przypuszczalnie wyjazd do Ogniska Jarosławskiego. Na Zielone święta wizyta u Rewery stanisławowskiej, obchodzącej jubileusz 30-lecia. Przyjazd FC Lasanne nie dojdzie do skutku, gdyż Szwajcarzy są drodzy i chcą grać w dzień powszedni. Możliwy jest wyjazd w lipcu na tournee do Szwecji.

— Jak zapatruje się pan sędzia na przeciwników w kampanii ligowej i szanse drużyny?

— Czytałem w „Przeglądzie", że mistrzostwem i wicemistrzostwem już zadysponowano. Jestem jednak mimo to dobrej myśli. Wierzę, że potrafimy, dzięki ambicji i silnej woli, nie tylko mistrzostwo godnie dzierżyć, ale i utrzymać je na przyszłość. Do tego przygotowujemy się pilnie. Przeciwników doceniamy wszystkich. Myślimy jednak najbardziej o tych, którzy dali nam w skórę. Będziemy się starali przekonać, czy nadal będą niepokonani. Będziemy się starali przełamać tę passę w stosunku do nich.

— I mam wrażenie — dorzucił w tej chwili uwagę prezes klubu, p. dr Michałowski — że realizacja naszych zamierzeń przyjdzie nam obecnie łatwiej niż dotychczas. Zdajemy sobie sprawę, że walka będzie ciężka. Poprawi się poziom, gdyż kluby sprowadziły trenerów, ale stajemy do boju z wiarą w powodzenie.

W obozie „białoczerwonych" panuje optymizm i wiara w zwycięstwo. (rg)

Przygotowania do mistrzostw Europy w piłce ręcznej

W połowie lipca w Berlinie rozegrane zostaną mistrzostwa Europy w piłce ręcznej. Zarząd Pol. Zw. Piłki Ręcznej opracował w związku z tym plan przygotowań, który przedstawia się następująco: 1—8 maja w Katowicach kurs treningowy pod kierunkiem trenera Schelenza w połowie maja — mecz Polska — Węgry w Budapeszcie, 5—6 czerwca mecze Śląsk (wzgl. Kraków) — Wiedeń w Wiedniu, 17—19 czerwca międzyokręgowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w Katowicach, Łodzi, Poznaniu i Brześciu, 25—27 czerwca finały o mistrzostwo Polski w Krakowie, 29 czerwca mecz reprezentacja Polski — reprezentacja Wrocławia.

Epilog sezonu narciarzy

Po trzytygodniowym pobycie w Alpach wrócili zjazdowcy polscy do kraju, startowali w niedzielę w slalomie na Kalatówkach i postarali się odrazu o sensację. Nie pobili na głowę swych kolegów zakopiańskich, zajęli miejsca przeciętne.

Czy więc niczego nie nauczyli się w Engelbergu, Wengen, St. Anton. Nie, nauczyli się wiele.

Cyfry mówią o tym dobitnie. Gdy przyjechali do Engelbergu najlepszy z Polaków Czech, przegrywał np. z Niemcem Woerndlem lub Rudi Mattem na krótkiej szybkiej trasie o 24 sek. W Wengen Bronek na dłuższej trasie był za Woerndlem o 27 sek., a Schindler, najlepszy z Polaków, o 25 sek. Na Kandaharze Schindler dostał od Woerndle tylko 13 sek, od Cranza 9 sek, w Wengen 18 sek. a od R. Matta 11,6 sek.

Tak samo w slalomie: Schindler dostał od Woerndle w Wengen 20 sek., w Kondaharze już tylko 11,5 sek, a Zajonc nawet tylko 9,8 sek

Niewątpliwie wykorzystaliśmy dobrze pobyt za granica, ale również niewątpliwie bawiliśmy tam za krótko. I wiele jeszcze razy trzeba będzie jeździć, aby dogonić kraje alpejskie. Bo co tu dużo mówić. Szwajcarzy, Austriacy, Francuzi jeżdżą od nas wciąż lepiej.

Bezstronni obserwatorzy nie mają co do tego wątpliwości; boję się jednak, że tej prawdy nie uświadamiają sobie nasi narciarze i ich kierownicy.

A przecież powtarzaliśmy już do znudzenia: jeśli chodzi o technikę kristiania w wykonaniu Allaisa czy Romingera, jest zawsze o ułamki sekundy szybsza od kristianii Polaków. Taktycznie przerasta nas zagranica o klasę: wybór terenu, dawkowanie sił i szybkości, oto czym nas biją najbardziej Alpejczycy.

Taktyki można się nauczyć tylko w częstych startach za granicą. Ale technikę można sobie wyrobić nawet na Kasprowym. Tylko trzeba znać swe braki, uświadomić sobie, że trzeba się uczyć. Zapewne też trochę innymi sposobami niż to praktykuje się w Zakopanem, nie młócąc godzinami slalom.

Czy Zakopane wie np. że Allais cały sezon ćwiczył tylko wychylenie, aż doszedł do tej perfekcji, którą u niego podziwiamy. Czy wie, że Rominger nie jeździ nigdy po zjazdowym śniegu, a wybiera zawsze śnieg najgorszy. W ciężkich warunkach nabył Szwajcar swą fantastyczną pewność i regularność. Na łamliwej szreni nauczył się swej nieporównanej techniki slalomowej.

Dla zdobycia doskonałości technicznej wypady zagraniczne nie są niezbędne. Rehrl doszedł do perfekcji, którą wykazał świeżo w niedzielę na Kalatówkach właśnie na Kasprowym.

Wyjazdy za granicę są jednak konieczne dla zdobycia taktyki i rutyny.

Siedząc w Zakopanem nigdy nie dojdziemy do wyniku ekstraklasy

Zapalna młodzież

ŁÓDŹ, 3.4. — Tel. wł.

Rozgrywki gier sportowych o mistrzostwo szkół średnich w Łodzi miały dziś przebieg bardzo burzliwy. Publiczność składająca się wyłącznie z młodzieży szkolnej zachowywała się tak niesportowo i niekulturalnie, że nauczyciele po kilkakrotnych napomnieniach zmuszeni byli przerwać zawody.

Ten moment godny pożałowania zaszedł na meczu koszykówki męskiej między reprezentacjami gimnazjum Piłsudskiego i Narutowicza przy stanie 14:4. Kierownictwo turnieju postanowiło dokończyć mecz przy drzwiach zamkniętych i z zachowania się roznamiętnionych widzów wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Przy stole obrad

Płk Gebel — honorowym prezesem Warszawianki

Walne Zgromadzenie Warszawianki nadało płk. Geblowi godność honorowego prezesa.

Uchwalono również powołać do życia „koło seniorów", jak również wrócić do starych barw klubu: biało-czarnych. Zarządu nowego nie powołono, odkładając to na parę miesięcy.

●

Na walnym zgromadzeniu Legii panował nastrój wybitnie pacyfikacyjny. Przyjęto do wiadomości oświadczenie zarządu o skierowaniu pracy w klubie na tory usportowienia szerokich mas wojskowych. Prezesem klubu wybrano płk. Kaliszkę. Poza tym skład zarządu pozostał niemal bez zmiany.

Sprawy wystąpienia bokserów nie poruszano. Nadano autonomię sekcji motocyklowej, podobną do tej, jaką ma sekcja tenisowa.

Na wniosek sekcji tenisowej nadano honorowe członkostwo klubu wojskowego Jadwidze Jędrzejowskiej.

Przewodniczył na zebraniu płk. Gruszka.

●

Doroczne walne zgromadzenie Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego wybrało nowe władze w składzie następującym: prezes — red. Chrzanowski (ponownie): wiceprezes — mec. Pęski i Podlewski; kapitan sportowy — kpt. Alfred Theuer: przewodniczący komisji sportowej — Jan Martens; skarbnik — Skoczyński: sekretarz — mec. Grabowski: gospodarz — Makowski; lekarz klubowy — dr Skomorowski; księgowy — Jezierski. Komisja sportowa pp.: Pełczyński; dr Skomorowski, kpt. Theuer, Bereżnicki, Łaniewski, Owczarek, Noskiewicz.

W najbliższym okresie rozpoczyna W. T. Ł. wzmożoną działalność na rzecz sztucznego lodowiska, którego wybudowanie obrało sobie towarzystwo za zadanie. W tej sprawie prowadzone są pertraktacje i w ciągu kwietnia sprawa budowy lodowiska powinna być pomyślnie załatwiona. Nie jest wykluczone, że WTŁ na własnych terenach przystąpi do urządzenia lodowiska. Pomocy ma udzielić konsorcjum zagraniczne.

●

Z centrali A. Z. S.

Nadzwyczajny zjazd prezesów A. Z. S-ów całej Polski odbył się w Warszawie. Z ramienia Ministerstwo Oświaty obecny był radca Kulesiński, zaś P. U. W. F. reprezentował płk Turczyna.

Uchwalono zaniechać organizacji tzw. Akademickiej Olimpiady Zimowej w Polsce, wobec równoczesnych mistrzostw F. I. S.

Mistrzostwa lekkoatletyczne dla akademików odbędą się w czerwcu rb. w Gdańsku.

Unormowano wreszcie sprawę startu akademików niezrzeszonych w A. Z. S-ach. W przyszłości będą oni mogli startować w barwach Polski na akademickich zawodach międzynarodowych po uprzednim wpłaceniu wpisowego.

Ta ostatnia uchwała idzie po linii postulatów całej opinii sportowej.

●

WALNE ZGROMADZENIE WOZA miało przebieg bardzo spokojny. Do nowego zarządu wybrani zostali pp. inż. Forst, Chotomski, Ziółkowski, Świętosławski, Czubkowski, Ostrowski, Zbrożek, Makowski i Piastowski.

Niedziela piłkarska w całym kraju

ŁKS zwycięża w Radomiu

RADOM, 3.4. — Tel. wł. — ŁKS — Broń 3:2 (0:1). W Radomiu zostały rozegrane w niedzielę na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego zawody piłkarskie pomiędzy ligowym ŁKS, a radomską Bronią. ŁKS wystąpił bez Karasiaka, Gałeckiego i Pegzy II. Lekką przewagę do przerwy mieli gospodarze, zdobywając przez Fyta prowadzenie. Ligowcy zaprezentowali się słabo grali chaotycznie i bezplanowo, bagatelizując przeciwnika. Po przerwie w dalszym ciągu przewagę ma Broń, prowadząc przez 20 minut 2:0. Dopiero w ostatnich minutach ligowcy wzięli się do roboty zdobywając trzy bramki przez swego najlepszego gracza Korporowicza. Obie bramki dla Broni zdobył Fyt. Na wyróżnienie zasługują obaj bramkarze.

Sędzia p. Bukowski z Radomia b. dobry. Publiczności 2.000.

RKS — Jutrznia 3:1 (1:0). RKS miał przewagę nie umiał jej jednak wykorzystać. Zawiodła obrona Jutrzni. Sędzia Chopin, słaby.

Sensacje we Lwowie

LWÓW, 3.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozpoczęły się we Lwowie wiosenne mistrzostwa ligi okręgowej. Pierwsze mecze przyniosły kilka niespodzianek i dość znaczne jak na początek sezonu przegrupowania w tabeli.

Czarni — RKS 2:1 (0:0). Bramki dla Czarnych: Chmielewski z karnego i Zylcow. Dla RKS-u — Horodyski. Czarni nie wykorzystali nadto rzutu karnego.

W Rzeszowie Pogoń Ib — Resovia 6:0 (1:0). Pod firmą rezerwy ligowej Pogoni wystąpiła pełna ligowa Pogoń za wyjątkiem Matyasa. Do przerwy Resovia była zupełnie równorzędnym przeciwnikiem a nawet niejednokrotnie z powodzeniem atakowała. Doskonale w tym okresie grał w Pogoni Albański. Po przerwie zaznaczyła się wyraźna przewaga Pogoni. Bramki dla Lwowian zdobyli Kraus i Szmid po 2, Jedynak i Borkowski.

W Stryju Pogoń — Lechia 2:2 (2:1). Mecz ucierpiał znacznie z powodu szalejącej wichury. Bramki dla Lechii zdobyli Kozak i Knyżycki, dla Pogoni Walicki i Hofman.

W Przemyślu Polonia — Cuwaj 1:1 (1:0). Bramkę dla Polonii zdobył Jędrusz, dla Czuwaju Czarnecki. Polonia była drużyną lepszą, ale tylko w pierwszej połowie.

W Drohobyczu Junak — Sokół 3:0 (0:0). Bramki dla Junaka zdobyli Spiler 2 i Kurczek.

W Jarosławiu Hasmonea — Ognisko 4:1 (2:0). Po 2 bramki dla Hasmonei zdobyli Schlaf i Silber, dla Ogniska Lipiński.

W Samborze Korona — Ukraina 2:1 (0:0). Mecz miał przebieg bardzo ostry. Bramki dla Korony uzyskali: Nikolka i Barbara. Dla Ukrainy Niklosz z karnego.

Wima wciąż na czele

ŁÓDŹ, 3.4. — Tel. wł.

Dziś wznowiono piłkarskie mistrzostwa Łodzi rundy 1937 i 1938. Leader tabeli Wima dzięki zwycięstwu nad PTC 2:1 jest nadal na czele i ma tytuł pierwszej rundy zapewniony. Mecz zawziętych rywali — eksligowców Union Touringu i ŁTSG zakończył się wyraźnym zwycięstwem pierwszych w stosunku 3:0. Turyści przeważali wyraźnie w pierwszej połowie, w drugiej ŁTSG mimo utraty kontuzjonowanego Pija potrafiło utrzymać grę równorzędną.

Wojskowy K. S. zasłużył na zwycięstwo w stosunku 2:1 nad Strzeleckim K. S. Wreszcie derby pabianickie Sokół — Burza zakończyły się wynikiem remisowym 1:1.

WILNO 3.4. W Wilnie rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy kombinowanym zespołem WKS Śmigły a KPW Ognisko. Po żywej grze zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 2:2.

Gedania zwycięża w Toruniu

TORUŃ, 3.4. W Toruniu odbył się mecz piłkarski pomiędzy Gedanią i KPW Pomorzanin, zakończony zwycięstwem gości w stosunku 4:2 (2:1).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Keller (trzy) i Tieschbein z karnego.

W przerwie meczu odbył się bieg sztafety mieszanej 4x100 m z udziałem mistrzyni Polski Książkiewiczówny, Olszewskiego, Stawskiej i Płaczka. Czas 53.8 sek. W biegu na 800 m Stulikiewicz uzyskał czas 2:13.3.

Grad kar na piłkarzy śląskich

Szereg piłkarzy śląskich zostało ostatnio zdyskwalifikowanych. Na przeciąg 4-ch miesięcy zawieszono: Machoczka (zuch Orzupowice), Kiedysia (RKS. Wielkie Hajduki), Mrozika (KS. Pszczyna), Pintę (RKS. Czechowice), Szygułę (Naprzód Ruda), Mrowca (Strzelec Tychy) i Istla (Strzelec Tychy). Gatnera (Śląsk Kończyce) zdyskwalifikowano na 3 mies., a Bańczyka (Wawel Nowa-Wieś) i Binioka (IFC) na cztery tygodnie. Odwieszono natomiast zawodnika Dębu — Ogórka, wystawionego wczasie meczu z Cracovią. (hr)

Jeszcze nie grał i już zawieszony!

Niemała przykrość spotkała AKS przed rozpoczęciem batalii ligowej. PZPN zawiesiła b. reprezentacyjnego pomocnika Marynarki Wojennej — Burkowskiego, za rzekome podwójne podpisywanie kart. Burkowski zwolniony został 9.III z „Floty" i 14.III podpisał nowe zgłoszenie dla Amatorskiego K. S. w dniu 30 tegoż miesiąca, zaś nastąpiła 4-ro miesięczna zdyskwalifikacja. Całą sprawę zawinił Pomorski OZPN, który nie załatwił w ciągu przepisanych siedmiu dni przesłanych mu odcinków. Należy nadmienić, że AKS miał już w swoim czasie podobną historię z graczem K. S. Milanówek inż. Szrajem. (hr)

Zmiany w KS Śląsk

Znany lider opozycji w czasie zatargu Śląski OZPN — PZPN, członek zarządu K. S. Śląsk (Świętochłowice) p. Pałka, pozbawiony został przez własny klub godności członka zarządu i skreślony z rejestru klubu. (hr)

Zmiana posterunków...

Były reprezentant Śląska — Haberstroh (Pocztowe P. W.) przeszedł do eksligowego „Śląska", a gracz świętochłowiczan — Pogodzik, zgłosił swe przystąpienie do Pocztowego. (hr)

„Tura" (Lipsk) chce grać z polskimi drużynami

Konsulat R. P. w Lipsku zawiadomił zarząd Ligi PZPN, że czołowa drużyna Lipska — „Tura", chciałaby nawiązać kontakt z drużynami polskimi. Liga zwróciła się w związku z tym z odpowiednimi zapytaniami do wszystkich swych klubów. Amatorski K. S. i Ruch z powodu braku wolnych terminów załatwią propozycję Ligi odmownie. (hr)

Staniszewski strzela 6 bramek

KRAKÓW, 3.4. — Tel. wł.

Trzy mecze o mistrzostwo ligi okręgowej zostały dziś rozegrane w Krakowie. Krowodrza wygrała wysoko z Nadwiślanem 6:1 (5:1). Wszystkie sześć bramek uzyskał Staniszewski, jedną dla Nadwiślanu Kuśpit. Sędzia Seidner II.

Zwierzyniecki — Olsza 3:2 (1:0). Punkty dla Zwierzynieckiego zdobyli Pamuła i bracia Konopkowie, dla przeciwnika Michalek i Łukasik. Sędzia dr. Lustgarten.

Korona — Wawel 3:1 (1:1). Bramki dla Korony zdobyli Schwartzenberg dwie i Syrek jedną, dla Wawelu Wrobel. Sędzia Seichster.

KATOWICE, 3.4. — Tel. wł. — Inauguracja mistrzostw ligi śląskiej przyniosła dwie sensacje w postaci remisu Dębu w spotkaniu z knurowską Concordią 1:1 (1:0) oraz nikłej — 1:0 — wygranej Śląska w spotkaniu z maruderem — Slavia Ruda. Trzecie spotkanie 06 Załęże — Słowian zakończyło się spodziewanym wynikiem 3:1 (3:0).

SOSNOWIEC, 3.4. — Tel. wł. — Unia—Wisła (Kraków) 2:1 (1:1). Goście wystąpili w pełnym ligowym składzie i lekceważyli gospodarzy wyraźnie, grali nadto przez 20 minut w 10-kę. Dopiero po tym rozegrali się Łyko. Bramki dla zwycięzców uzyskał Bartuś, dla krakowian Artur. Widzów ponad 1000. Gra na dobrym poziomie technicznym.

Czeladzki KS przypieczętował zdaje się los Brygady bijąc ją w ostatnim zaległym meczu mistrzowskim rundy jesiennej w stosunku 4:0 (1:0).

BIELSKO, 3.4. — Tel. wł. — Rozpoczęły się tu mistrzostwa podokręgu BKS — Grażyna Dziedzice 3:0. RKS Czechowice — BBTS 7:5! Leszczyński KS — Kopalnia Brzeszcze 2:3

ZAGŁĘBIE I CZĘSTOCHOWA PROSZĄ O TRENERA

Władze Zagłębiowskiego OZPN zwróciły się do naczelnej magistratury z prośbą o przydzielenie trenera objazdowego na okres sześciu tygodni. ZOZPN w prośbie swej podkreśla, że chodzi o przydział na miesiące letnie, gdyż praca trenera w okresie późnej jesieni — jak tego wykazały ub. lata — daje nikłe wyniki. (hr)

ZAMIAST DWU RUND... 2 SPOTKANIA!

„Brygada" (Częstochowa) zwróciła się ostatnio za pośrednictwem ZOZPN-u do naczelnych władz piłkarskich z prośbą o anulowanie meczów rundy jesiennej rozegranych przez nią oraz o zwolnienie z rozgrywek „wiosennych" z tym, że częstochowianie zmierzą się w dwu decydujących spotkaniach z mistrzem obu rund ligi ZOZPN, o prawo reprezentowania okręgu w walkach o wejście do ekstra-klasy. Szczególna ta prośba jest zaopatrzona w długą motywację, która wskazuje, że „brygadierzy" grać musieli często bez Krzyka (wezwanego przez PZPN), no i na fakt wielkiego przemęczenia, spowodowanego spotkaniami finałowymi, co było właśnie przyczyną sensacyjnych porażek. (hr)

NIE BĘDZIE FUZJI KLUBÓW CZĘSTOCHOWSKICH

Zarząd częstochowskich „Turystów" zawiadomił Zagłębiowski O.Z.P.N. w Sosnowcu, że klub przystępuje do rundy wiosennej mistrzostw ligi. W związku z tym upadła więc sprawa głośnej fuzji Turystów z Brygadą.

●

KRAKÓW, 3.4. — Tel. wł. — Liga PZPN — Liga okręgowa 2:0 (1:0). Bramki strzelili Skalski i Szeliga. Sędzia Mitusiński b. dobry. Publiczności 1500 osób.

Liga PZPN: Pawłowski; Lasota, Pająk; Bialik, Grinberg, Majeran; Skalski, Stępień, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Liga okręgowa: Jakubik; Piontek, Stankusz; Soldan, Wilczkiewicz, Leślak ;Skóra, Kopczyński, Nowak, Pazurek, Polus.

Pod firmą ligi PZPN wystąpił kompletny zespół Cracovii. Barwy ligi okręgowej reprezentowała znów Garbarnia; w efekcie więc mecz Cracovia — Garbarnia. Ze strony związku pociągnięcie b. słuszne, gdyż zamiast zlepku kilku drużyn mieliśmy spotkanie dwóch firmowych jedenastek.

Byłby to niewątpliwie b. ciekawy mecz tym bardziej, że obie strony są u progu kampanii mistrzowskiej. Piłka kierowana była raczej podmuchami wichru, niż nogami zawodników.

Cracovia jako całość wypadła solidniej; miała lepszą linię pomocy, atak pracował bardziej planowo: gracze mają również lepszą kondycję. W Garbarni na czoło wybijał się b. dobry Piontek w obronie oraz młodzi napastnicy.

Do przerwy Cracovia, mając za sobą wiatr, była przeważnie stroną atakującą. Prowadzenie w tym okresie padło w 35 min. z akcji Skalskiego. Uo pauzie gra się wyrównuje, Garbarnia gra z Pazurkiem młodszym na środku pomocy, który zastępuje kontuzjonowanego Wilczkiewicza. Wynik ustala Szeliga pięknym wolejem w 25 min.

*

BYDGOSZCZ, 3.4. — Tel. wł. — Odbył się tu mecz piłkarski między reprezentacjami Pomorza a Poznania, zakończony wynikiem 3:4 (3:4).

Mecz stał na niskim poziomie przeciętnego meczu A-klasowego. Drużyna poznańska, która grała lepiej pod względem technicznym, górowała też szybkością. Pomorze przeciwstawiło jej ofiarność i ambicję. Akcje przenosiły się stale z jednego końca boiska na drugi. W drużynie Pomorza zauważyć się dał brak ciągłości po lewej stronie ataku. Bramki strzelili dla Poznania po dwie Białas i Przybyłowicz. Dla Pomorza wszystkie trzy Wierzelewski, który był najlepszym graczem w tej drużynie.

Publiczności tylko około 1000 osób z powodu zimna.

Sędziował p. Konieczka z Bydgoszczy.

Sensacja w lidze warszawskiej

Sensacją niedzielnych meczów Ligi Okręgowej WOZPN była porażka lidera tabeli Fortu Bema w Skarżysku.

Fort Bema przegrał z Granatem 1:0, tracąc dwa cenne punkty.

Wyniki meczów były następujące:

Granat — Fort Bema 1:0 (1:0). Jedyną i zwycięską bramkę dnia zdobył z wolnego dla Granatu pomorzanin Koźliński. Sędziował p. Sonenschein.

Starachowice — Czarni 6:0 (3:0). Zasłużone zwycięstwo gospodarzy, dla których bramki zdobyli: Luchter 3, Fistrowicz, Gwóźdź, Moszur. Sędziował dobrze p. Al. Pichelski.

Legia — CWS 3:1 (1:1). CWS nie wykorzystał karnego, którego przestrzelił Michałowski. Bramki dla Legii zdobyli: Cieciara 2 i Przeździecki z karnego. Honorowy punkt dla CWS-u zdobył Szulc. Sędzia p. Krukowski.

Huragan — PWATT 5:5 (2:4). Mecz rozegrany w Wołominie. Gra ostra. Bramki dla Huraganu zdobyli: Bleś 4 i Dobrowolski, dla PWATT-u Majorek i Kasprzak. Sędziował p. Czekański.

Warszawianka — Znicz 5:1 (2:0). Warszawianka prawie że w ligowym składzie bez Jachimka i Joksza.

Debiutował po dłuższej przerwie w bramce Rudnicki, który wykazał niezłą formę.

Bramki dla Warszawianki zdobyli: Kniola 2, Święcki, Izydorzak i jedna samobójcza, dla Znicza Kurzela. Sędzia p. Hirsch.

Orkan — Okęcie 1:1 (1:1). Gra obustronna hardzo ostra z lekką przewagą Okęcia. Bramki zdobyli dla Orkanu z karnego Tomasiewicz, dla Okęcia Peret. Sędziował b. dobrze p. Alfred Nowakowski.

W sztabie mistrzów piłkarskich świata

Jak Włosi chcą zatrzymać tytuł przy sobie

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Rzym, w kwietniu.

Commendatore Pozzo zajmuje stanowisko t. zw. „Commissario Tecnico" włoskiej Federacji Futbalowej, czyli — po naszemu — jest kapitanem włoskiej drużyny reprezentacyjnej. Możnaby więc pomyśleć, że wystarczy udać się do takiego pana w godzinach biurowych, aby dowiedzieć się czegoś ciekawego o przygotowaniach Italii do mistrzostw Światowych!

Tymczasem kapitan Pozzo jest nieuchwytny!.. Poluję na niego od szeregu tygodni, ale bezskutecznie! — Kapitan Pozzo bowiem — mimo że siedzibą Federacji jest Rzym — zamieszkuje stale w „niedalekim" (bo tylko 600 kilometrów odległym) Turynie. Do Rzymu przyjeżdża co najwyżej raz na miesiąc, gdy odbywa się posiedzenie zarządu, ale i to nie zawsze. Co niedziele zaś zjawia się niespodziewanie w jednym z miast, w których odbywają się mecze ligowe, aby naocznie przekonać się o wartości poszczególnych drużyn i graczy. Po czym znów znika bez śladu, nim ktoś z „natrętnych dziennikarzy" zdoła go wytropić i zbliżyć się doń...

NIEUCHWYTNY KAPITAN

Toteż nie dziw, że wczoraj w czasie posiedzenia zarządu Federacji, w poczekalni lokali związkowych zebrała się spora i wielojęzyczna grupka dziennikarzy sportowych, czyhających na nieuchwytnego kapitana. Wraz ze mną czeka dwóch Francuzów dymiących bezustannie papierosa za papierosem, flegmatyczny Amerykanin skracający sobie czas żuciem gumy, oraz blond Niemeczka dufna w czar swego ujmującego uśmiechu. Posiedzenie trwa od rana. O godzinie 19-ej minut 10 otwierają się nareszcie drzwi sali konferencyjnej i wypada z nich jak strzała — kapitan Pozzo, z gromkim okrzykiem na ustach:

— Gdzie moje walizki? Czy taksówka już czeka? Za pół godziny odchodzi mój pociąg!

A widząc zwarte szyki dziennikarzy prące do ataku z czarowną blondynką na czele:

— Co, panowie dziennikarze jeszcze czekają? Nie mogę panom złożyć żadnych oświadczeń! Po pierwsze spóźniłbym się na pociąg, a po drugie — znajdziecie panowie wszystko w komunikacie oficjalnym!

I już go nie było! — Tak została nagrodzona nasza cierpliwość i nasze zainteresowanie włoskim piłkarstwem...

Ale oto co dowiedziałem się z innego źródła:

SPORTOWA STRESA

Postanowione zostało, że bezpośrednio po ostatniej rozgrywce o mistrzostwo Italii (24 kwietnia) kapitan Pozzo wyznaczy 22 graczy uznanych za najlepszych, którzy niezwłocznie zwołani zostaną przez Federację do obozu treningowego, gdzie pozostaną już aż do chwili wyjazdu do Francji. Obóz ten urządzony będzie w niezwykle malowniczej, a skądinąd już sławnej miejscowości Stresa. Nie jest więc wykluczonym, że Stresa będąca dotychczas już pewnego rodzaju synonimem pewnej myśli politycznej, stanie się obecnie również synonimem pewnej myśli sportowej... Tutaj, na lazurowym brzegu jeziora Lago Maggiore dwudziestudwóch wybranych przejdzie pod nadzorem „Komisarza Technicznego" systematyczny i racjonalny trening. On to również, bezpośrednio przed wyjazdem do Francji, wyznaczy nieodwołalnie skład jedenastki, mającej bronić barw Italii na mistrzostwach świata.

SYSTEM WŁOSKICH PRÓB

Całkowicie nowym jest jednak sposób, jakiego użyje kapitan Pozzo, aby wyrobić sobie należyte pojęcie o walorach i możliwościach swoich „azzurrich"! — Otóż 15-go maja odbędzie się w Mediolanie swego rodzaju „supermecz", na który złożą się dwa następujące bezpośrednio po sobie spotkania międzynarodowe: najpierw jedna jedenastka „azzurrich" stanie do walki z reprezentacją Belgii, potem zaś druga jedenastka rozegra mecz z drużyną zagraniczną dotychczas jeszcze nieustaloną. To samo powtórzy się w tydzień później w Genui, z tą tylko różnicą, że w tym drugim podwójnym spotkaniu udział weźmie Jugosławia, a drugiego przeciwnika zagranicznego również jeszcze się szuka.

P. BARASSI MÓWI

Ledwie dowiedziałem się tych ciekawych szczegółów, zwróciłem się z prośbą o potwierdzenie ich do głównego sekretarza Federacji Piłki Nożnej,



p. inż. Barassi, który przyjął mnie jak zwykle z wyszukaną uprzejmością.

— Niech pan nie bierze za złe panu Pozzo jego postępowania — rzekł mi na wstępie. Jest to człowiek traktujący swą misję bardzo poważnie i lubiący otaczać wszystkie swe zamierzenia aureolą tajemniczości. Dlatego też odnosi się do prasy żądnej sensacyjnych nowin z niechęcią, twierdząc, że powinna pisać o faktach dokonanych, a nie węszyć cudze plany, zamiary, projekty...

— Słyszałem, iż odbył pan właśnie wraz z p. Pozzo podróż inspekcyjną do Francji, aby dokonać wyboru boiska, na którym rozegrany będzie mecz Włochy — Norwegia?

CHYBA W ANTIBES...

— Owszem, Francja pozostawiła nam do wyboru Marsylię, albo Antibes, zwiedziliśmy więc oba te miasta. Interesował nas przy tym wyłącznie stan boisk i od tego to czynnika wyłącznie uzależniamy naszą decyzję. W Antibes obiecano nam przeprowadzić gruntowny remont boiska, wyrównać je i posiać świeżą trawą. Jeśli prace te rzeczywiście będą wykonane, to zdecydujemy się zapewne grać tam, mimo że w Marsylii moglibyśmy się spodziewać liczniejszej publiczności.

Po dłuższej rozmowie, w ciągu której inż. Barassi znajduje słowa gorącego uznania dla piłkarstwa polskiego, przepowiadając mimochodem naszej drużynie zwycięstwo nad Brazylią i dalsze sukcesy, zapytuję wreszcie:

— Czy dla uzupełnienia owych podwójnych meczów z „azzurri'mi" w Mediolanie i w Genui Federacja ma już na oku jakieś drużyny zagraniczne?

— Prawdę powiedziawszy rozpoczęliśmy pewne pertraktacje — brzmi odpowiedź — ale dotychczas nie jest to jeszcze nic pewnego. A czas najwyższy postarać się o przeciwników godnych naszej reprezentacji!

A MOŻE POLSKA?...

— A czy nie pomyślał pan w związku z tym o Polsce? — bąkam nieśmiało.

— Nie, jeszcze nie! — przerywa mi z entuzjazmem mój miły rozmówca. — Ale to świetny pomysł! Gdyby Wasz Związek mógł przysłać w jednym z tych terminów (15 lub 22 maja) swoją reprezentację, przyjęlibyśmy ją z otwartymi rękami! A czy pan myśli, że to byłoby możliwe?

— Nie jestem pewien — odpowiadam — ale spróbować nie zaszkodzi.

— Wie pan co — snuje inż. Barassi dalej wątek swych rozważań — jeśli pan sądzi, że przyjazd polskiej drużyny wchodzi w zakres możliwości, to my zaraz zadepeszujemy.

W mojej obecności dzwoni na sekretarkę i dyktuje jej tekst depeszy do Warszawy: „Czy możecie przyjąć zaprezentacyjną 15 lub 22 maja? Stop. Czekamy na niezwłoczną odpowiedź".

— A jak pan sobie wyobraża to spotkanie? — zapytuję na koniec. Czy Włosi gotowi są na rewanż w Polsce?

— Ależ bezwarunkowo. Gdy tylko nadejdzie twierdząca odpowiedź, ustalimy wszystkie warunki listownie. Właściwie nie zależy nam nawet tak koniecznie na oficjalnej reprezentacji Polski, która może będzie miała w tym terminie inne zobowiązania. Przyjęlibyśmy równie chętnie jakąś reprezentację regionalną np. drużynę Polski Południowej; a na rewanż w tym wypadku posłalibyśmy np. Włochy Północne. — tymczasem z niecierpliwością oczekujemy odpowiedzi.

Dr F. Wol.



AMBROSIANA MURUJE BRAMKĘ

na meczu o mistrzostwo Włoch z Lazio 3:1. Od prawej Seti, Ferrari, bramkarz Peruchetti, Olmi i Antona (wszyscy Ambrosiana) w obronie przed atakiem Busaniego.

Propozycja włoska nie do przyjęcia

Na nasze zapytanie w sprawie propozycji Włochów, o której piszemy powyżej, płk. Żołodziowski powiedział:

— Depesza taka dotąd jeszcze do PZPN nie nadeszła. W każdym jednak razie wyjazd do Włoch uważam za niemożliwy, gdyż nie możemy przerywać rozgrywek ligowych, tym bardziej że wobec wejścia do finału mistrzostw świata czeka nas i tak przymusowa przerwa w tych rozgrywkach w czerwcu i mecze sparringowe w kraju.

Dania nie liczy na zwycięstwo

w meczu tenisowym z Polską

KOPENHAGA, w kwietniu.

Spotkanie Dania — Polska w tegorocznych rozgrywkach o puchar Davisa bliża się szybkimi krokami, a dotychczas nie wiemy jakie przygotowania czyni względnie poczynił nasz przeciwnik. Wobec tego udałem się do „czynnika miarodajnego" tenisa duńskiego p. Ulricha.

Nazwisko to jest znane w sporcie międzynarodowym. Od wielu lat broni on barw Danii w tenisie i występuje we wszystkich poważniejszych imprezach związanych z „białym sportem" na kortach Europy i Ameryki.

Będąc czynnym sportowcem jest on także i działaczem. Obecnie piastuje p. Ulrich godność sekretarza duńskiego związku tenisowego, a od kilku tygodni jest prezesem swego klubu „macierzystego" H.I.K. Nie koniec na tym: jest on również znany jako pierwszorzędny sędzia w piłce nożnej i jest „używany" prawie wyłącznie do prowadzenia meczów międzypaństwowych.

Spotkaliśmy się podczas meczu międzyklubowego w tenisie pomiędzy H.I.K. a B. 93. Przed chwilą wygrał p. Ulrich grę podwójną panów wraz ze swym kolegą klubowym p. Ipsenem, wobec czego był w doskonałym humorze.

— Bardzo mi przykro, iż nie mogę na razie służyć panu dokładnymi informacjami o naszych przygotowaniach do spotkania z Polską — rozpoczął mój sympatyczny rozmówca, — a to wyłącznie tylko dlatego, że jeszcze żadnych nie poczyniliśmy. Jeszcze nie rozpoczęliśmy nawet treningów na otwartych kortach. Zajęci jesteśmy turniejami w hali i nie mogę, nawet dokładnie powiedzieć kiedy wyjdziemy na świeże powietrze, ponieważ w przyszłym tygodniu rozpoczynamy nowy turniej o puchary, ufundowane przez różne firmy.

Zresztą przyznam się panu, że nie ma obecnie wielkiego znaczenia czy treningi rozpoczniemy później czy też wcześniej, albowiem sprawa jest z góry przesądzona — z Polską przegramy. Oczywiście chciałby pan wiedzieć kto z Duńczyków z wami się zmierzy, lecz, niestety, i w tym wypadku nie mogę zaspokoić pańskiej, zupełnie zresztą zrozumiałej ciekawości.

Jesteśmy zdziesiątkowani. Ze starych naszych „repów" część zupełnie przestała zajmować się sportem, inni zaś są przeciążeni pracą zarobkową i nie mogą poświęcić dostatecznej ilości czasu dla zachowania swej formy. Z tego też powodu nie braliśmy udziału w zeszłorocznych rozgrywkach o puchar Davisa. W tym roku postanowiliśmy jednak nie stronić od międzynarodowego życia sportowego; chcemy umożliwić młodym zdobycie rutyny w spotkaniach zagranicznych.

Mamy kilka rokujących dobre nadzieje „młodych talentów", lecz brak nam, na razie takich, którzy stali by na poziomie Tłoczyńskiego, Hebdy, Wittmana lub Tarłowskiego; o ile zaś, jak słyszałem, w waszej reprezentacji będzie mógł wziąć udział Baworowski, to szanse nasze skurczą się do minimum. Cieszę się jednak, że zostaniemy wyeliminowani właśnie przez Polaków, gdyż przegrana z silnym przeciwnikiem nie przyniesie nam ujmy.

Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, mój udział w reprezentacji Danii jest zapewniony. Będę grał w dublu, prawdopodobnie z nieznanym u was Kornerem. Poza nami dwoma znajdą się, przypuszczalnie, w naszym składzie Plougmann i Bekkevold. Pierwszego na pewno nie znacie, a drugi był z nami dwa lata temu w Niemczech, jako rezerwowy o puchar, lecz nie przypominam sobie, by grał. Jeszcze raz, jednak, zaznaczam, że są to tylko przypuszczenia i nic jeszcze nie jest ustalone.

Zapewniam pana, że jak tylko będę miał bardziej konkretne wiadomości nie omieszkam pana natychmiast zawiadomić.

VIK.



KTO GO POZNA?

Dawny as boksu czechosłowackiego, znany z wielu startów w Polsce Skrivanek reguluje obecnie ruch na skrzyżowaniu ulic w Brnie.



TAK SIĘ „PRACUJE" NA KARNY

Bramkarz Evertonu łapie za nogę napastnika Chelsea, który już zdołał o minąć.

Kucharski składa wizytę Louisowi

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

ATENY, w kwietniu

W pogodny, słoneczny dzień marcowy, wybieramy się motorem na przejażdżkę poza miasto. Motor zawarczał, zrobił na początek parę „zajęczych" skoków i za chwilę jesteśmy na ulicy pełnej ruchu — parę skrętów w lewo, w prawo i znajdujemy się poza miastem. Tutaj otwiera się przed nami piękny widok — z jednej strony mamy morze, które lśni, jak jedna tafla lodu, z drugiej znów wyrastają potężne góry, pełne tajemniczej siły, znajdujemy się po środku na asfaltowej szosie, po której nasz niezmęczony motor mknie z szybkością 80 km na godzinę.

Po kilkunastu minutach dojeżdżamy do małego miasteczka Marusi, w którym urodził się i dotychczas przebywa bohater grecki Louis, zwycięzca w maratonie na pierwszej Olimpiadzie w r. 1896. Na ulicy pełno bawiących się dzieci, podjeżdżamy do jednej z tych grup.

— „Hej dzieci, wiecie gdzie mieszka olimpijczyk Louis?

— Acha, ten staruszek, tak, tak, znamy go wszyscy" — brzmi odpowiedź.

Tłumaczą nam kierunek jazdy. Przy jednej z bocznych ulic stoi mały, stary domek, własność Louisa. Wysiadamy, dzwonimy, ale nikt nam nie otwiera. Ujadają jedynie w niemożliwy sposób, śliczne dwa owczarki.

Chwila namysłu: co robić i gdzie szukać właściciela? Z kłopotu tego wybawia nas jakaś staruszka z sąsiedniego domu, która słysząc ujadanie psów swego sąsiada, wygląda przez okno.

— „Panowie chyba do naszego Louisa. Jest napewno w kawiarni; zawsze tam przesiaduje o tej porze".

Cóż, nie ma rady, trzeba szukać dalej. Jedziemy, znów, błądzimy po ulicach, ale znajdujemy wreszcie rozrywkowy lokal mistrza olimpijskiego. Wchodzimy do środka i przy jednym ze stolików widzimy, znaną już nam postać pochyloną nad partią szachów. Po chwili odwraca się w naszą stronę ogorzała twarz, podchwytujemy ten moment, podchodzimy i przedstawiamy się.

— „A panowie do mnie, zaraz, zaraz, tylko dam mata — uśmiecha się staruszek. I rzeczywiście jedno posunięcie — partia wygrana. Tak, Louis i tutaj jest mistrzem!

— Panowie zapewne chcielibyście trochę pogawędzić ze mną — mówi starzec — no, to pójdziemy do mego mieszkania. Po krótkiej chwili znajdujemy się znów pod tą samą bramą. Jest mały kłopot: mieszkanie zamknięte, klucza nie ma, zabrała go żona do miasta. Louis nie namyśla się długo, przesadza z młodzieńczą energią otwarte okno na wysokości dwu metrów wewnątrz, parę uderzeń młotkiem i drzwi zostały otwarte. Wchodzimy do pokoju, który jest urządzony po sportowemu: nagrody — stolik, tapczan i trochę kwiatów. Na ścianie parę dyplomów sportowych, między innymi stary, już trochę kurzem przyprószony dyplom za zwycięstwo olimpijskie, duże fotografie z Hitlerem, robione na ostatniej Olimpiadzie w Berlinie i to cały dorobek sportowy — wprawdzie trochę skąpy, ale jak się później okazało Louis długo nie biegał.



Dwie epoki sportu zawarły znajomość w Atenach. Kucharski, nowoczesny as bieżni wizytował pierwszego triumfatora maratonu olimpijskiego Greka Louisa. Przy okazji Polak pokazuje swemu słynnemu koledze najnowszy numer Przeglądu Sportowego, głoszącego o triumfie bokserów na pierwszej stronie.

Starym greckim zwyczajem, mistrz częstuje nas czarną turecką kawą. Zaczyna się rozmowa o tym i owym. Między innymi zapytujemy go jak to było z tym pierwszym zwycięstwem na Olimpiadzie. Tutaj staruszek robi się bardziej wymowny.

— „Mówiąc prawdę, — ciągnie Grek — to ja do tej Olimpiady wcale się nie przygotowywałem, nie miałem pojęcia, jak wygląda bieg, a co dopiero trening. Wiedziałem tylko, że u nas odbędą się wielkie międzynarodowe zawody, które mają się nazywać Olimpiadą, chciałem więc zobaczyć, jak to ma wyglądać. Ponieważ bilety miały być bardzo drogie, przeto już wcześniej robiłem oszczędności, by móc sobie wykupić bilet.

Pewnego razu na parę dni przed otwarciem Olimpiady pojechałem do Aten, by zobaczyć jak wyglądają te przygotowania, bo już wtedy gazety nasze dużo o tym pisały — pojechałem i zacząłem się kręcić koło stadionu, który bardzo ładnie wyglądał ubrany we wszystkie flagi narodowe. Biegali tam jeszcze jacyś chłopcy — ciągnie dalej stary — ubrani byli tylko w krótkie spodenki i koszulke bez rękawów. Zaciekawiło mnie to. Podszedłem bliżej i zacząłem z nimi rozmawiać. Oni widząc duże moje zainteresowanie biegiem, zaczęli mnie namawiać, bym pobiegł z nimi 42 km na Olimpiadzie.

Słysząc 42 km — struchlałem! Zakręciło mi się w głowie. Toż to koń tyle nie pobiegnie, a co dopiero człowiek. Mimo to... zdecydowałem się. Umówiliśmy się, gdzie i kiedy mamy się spotkać i po tym wszystkim pożegnałem ich i pojechałem do domu.

O bieganiu, jak już panu mówiłem nie miałem pojęcia. Toteż po strzale, który oddano na znak rozpoczęcia biegu, pobiegłem razem ze wszystkimi, ale po pewnym czasie tempo okazało się dla mnie za wolne, ruszyłem więc, wyszedłem na czoło, odrywając się od pozostałych. Trasa była bardzo ciężka, górzysta, a przy tym padał deszcz, tempa w dalszym ciągu nie zwalniałem, widziałem tylko jak moi koledzy pozostają w tyle i po drodze coś jedzą. Mnie się jeść nie chciało. Biegłem dalej, z każdym niemal kilometrem przybywało mi sił i tak, ot dobiegłem do końca.

Może sobie pan wyobrazić moją radość kiedy już tylko paręset metrów dzieliło mnie od mety. Ten krzyk, ten entuzjazm na mój widok, to wszystko dodało mi tyle sił, że nie zauważyłem nawet, gdy przerwałem taśmę w czasie 2 godz. 55 m.

Była to dla mnie najradośniejsza chwila w mym życiu. Stałem się odrazu sławny w całej Grecji.

— Czy długo jeszcze pan biegał — zapytuję.

— Ponieważ byłem synem ubogich rodziców — ciągnie dalej — musiałem jako 2.. letni młodzieniec zarobić sam na życie, nie miałem więc czasu na uprawianie sportu, a przy tym nie byłem pewien, czy jeszcze kiedykolwiek mógłbym powtórzyć podobny sukces. Wycofałem się...

Kończąc naszą rozmowę Louis prosił, aby pozdrowić wszystkich lekkoatletów w Polsce i tych którzy w ub. roku podrzucali go do góry po wygranym trójmeczu w Atenach.

Wizyta skończona, siadamy na motor i odjeżdżamy, staruszek długo jeszcze stoi, machając ręką, żegna nas.

*

Kucharski wyjeżdża z Aten 6 kwietnia samolotem — czuje się dobrze — parę dni chorował na żołądek prawdopodobnie z powodu kuchni greckiej, która nie bardzo mu służyła.

K. K.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.2.. miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693-7..

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.